

NASZ TYGODNIK

PISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNO - LITERACKIE.

O SZATĘ POLSKĄ DOMÓW NASZYCH.

Wszelkie pojęcie wewnętrzne musi znaleźć swe odzwierciedlenie na zewnątrz. Tak też i domowi polskiemu, gdzie przebywamy i gdzie wychowuje się przyszłe pokolenie w duchu narodowym, musimy dać polską formę i szatę. Tymczasem nie mówiąc już o meblach, które w większości są marną tandetą międzynarodową, nawet to co specjalnie nadaje piętno duchowe mieszkaniu t. j. obrazy, jest w większości obce — bo nie mówiąc o cennych dziełach sztuki — w przeciętnym domu polskim, z wyjątkiem dawnych premii Tow. Sztuk Pięknych, większość reprodukcji nosi na sobie stempel „made in Germany”. Niekażdego z nas stać na kupno oryginałów, lecz każdy przy usilności i dobrej woli, mo-

że się zdobyć na zastąpienie obcej tandety reprodukcjami arcydzieł mistrzów polskich. To samo tyczy się wszelkich ozdób domowych. Upiększając domy nasze obecni duchem i formą wytworami, mając przepiękne wyroby naszych szkół zawodowych, zdobniczych oraz przemysłu ludowego, popełniamy wobec społeczeństwa przestępstwo. Ceny ich są coprawda często zbyt drogie, lecz gdy znajdą większy zbytni w kraju — bezwątpienia staną się przystępne dla wszystkich.

W chwili obecnego kryzysu gospodarczego powinno zagrznieć od granic do granic Polski jedno hasło: Dom Nasz niech będzie nie tylko polskim z ducha, lecz i swej szaty zewnętrznej.



Wł. Czachórski

Ze zbiorów Tow. Zach. Sztuk Pięknych w Warszawie

Dama z kwiatami

Władysław Czachórski ur. się w Grabowszczyku, ziemi lubelskiej, w r. 1851. Po ukończeniu gimnazjum kształcił się w rysunku w Warszawie, następnie zaś przeniósł się do Dreżna, wreszcie do Monachjum. W 1872 r. tworzy swój pierwszy obraz „Wstąpienie do klasztoru”. Maluje on w duchu mistrzów holenderskich eleganckie i piękne damy na bogatym tle. Obrazy jego nabywano na wagę złota, gdyż będąc bardzo wymagającym od siebie malował najwyżej dwa do trzech obrazów rocznie. W Zachęcie Warszawskiej znajduje się jedno z arcydzieł jego „Dama z kwiatami”, które podajemy wyżej.

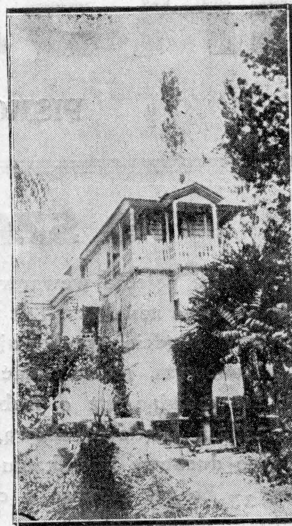
POSELSTWO POLSKIE W ANGORZE.



Członkowie
Wzrost poselstwa



Posel Knoll z małżonką, dr. W. Szwarcberg - Günther, pułk. Schatzel, attache militaire, dragoman Fasli - Bej i sekretarz M. Zawisza przed gmachem poselstwa naszego w Angorze.



poskiego w Angorze

POLSKA

Zbliżenie polsko-czeskie, konieczne zarówno ze względów politycznych, gospodarczych, jak i kulturalnych — znajduje coraz większy oddźwięk wśród szerokich sfer społeczeństwa obu narodów.

Z inicjatywy poselstwa



Inż. J. Rogowicz prezes Tow. Polsko-Czeskiego, prof. Bogumił Widra, lektor języka czeskiego na Uniw. Warsz., prof. M. Szykowski i p. Zothar — attache prasowy Pos. Czesk. w Warszawie.

A CZESI.

czeskosłowackiego w Warszawie oraz Tow. Polsko-Czeskiego, prof. Uniwersytetu Praskiego p. M. Szykowski wygłosił i wygłosi w najbliższej przyszłości szereg odczytów w dziesięciu największych miastach Polski.

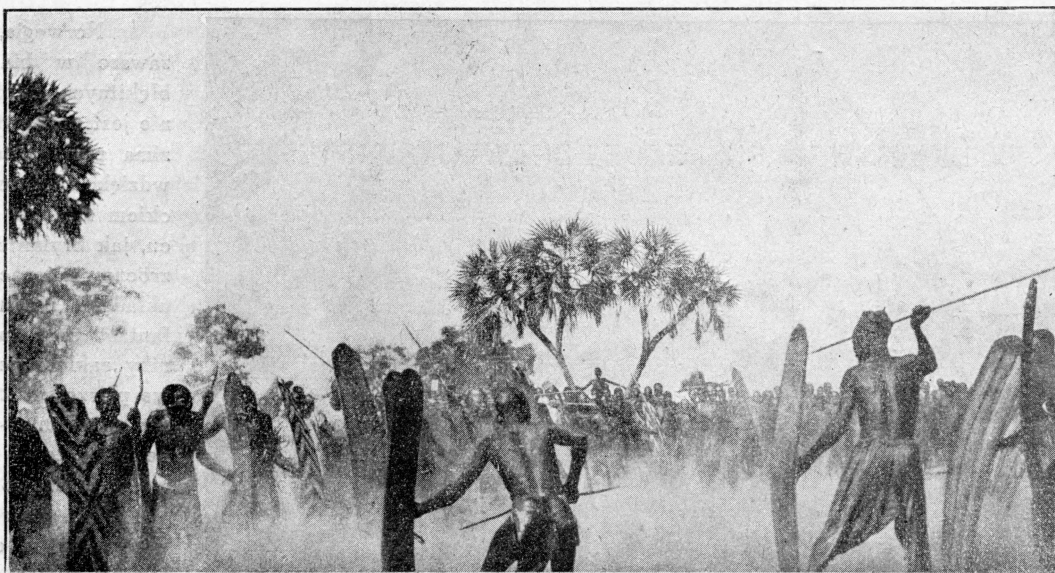
POŚWIĘCENIE NOWYCH ORGANÓW W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE.



Z powodu zabrania przez Niemców, w czasie okupacji, z kościoła św. Krzyża organów, ks. ks. Misjonarze byli zmuszeni sprowadzić nowe organy z fabryki „Cecylja” w Salcburgu. Są to pierwszorzędne organy, na których w dniu ich poświęcenia kompozytor muzyki kościelnej z Salcburga ks. prałat Messner dał piękny koncert, który zgromadził liczne tłumy pobożnych.



TAM GDZIE POWSTAŁ JAZZ-BAND...



Właściwy wszystkim epokom i narodom taniec obyczajowy, w najbardziej żywiołowej formie występuje u ludów pierwotnych, jest bowiem dla nich niezbędnym czynnikiem do wyrażania uczuć wojowniczych, religijnych, miłosnych, radosnych i smutnych. Dlatego każda uroczystość rodzinna, religijna lub plemienna, każde zwycięstwo wojenne — muszą być u nich uczczone tańcem. Taniec więc taki jest wie-nem odbiciem temperamentu, upodobań i historii danego plemienia lub szczepu. Tańców takich u dzikich jest wiele rodzajów, zależnie od okoliczności. Są tańce czaro-

dziejów, wirowe, szalone, wprowadzające tanecznika w obłąd mistyczny — są tańce weselne i żałobne, są wreszcie tańce wojowników. Na złączonych ilustracjach widzimy takie tańce u murzynów. Są one rodzajem manewrów wojennych i nie rzadko kończą się rozlewem krwi, gdyż nierozwinięty umysł negra w żarze afrykańskiego słońca rozpala się nadmiernie i krwawo, tracąc poczucie rzeczywistości. Wszystkie te tańce mają jedną wspólną cechę — oto polegają one na dzikich skokach, małpiej mimice, jaskrawych ruchach, pozbawionych wszelkiego po-



czucia estetyki i wykonywanych w takt wrzaskliwej muzyki przy akompaniamencie nieludzkich okrzyków. To wszystko razem, choć pasuje do czarnych dzikusów, jednak nawet na tle egzotycznego krajobrazu jest widokiem nie do zniesienia dla subtelnych nerwów Europejczyka.

Mimo to wszakże wstępne te harce wraz ze swoją kofonj muzyczną znalazły naśladownictwo w prerafinowanej Europie i są źródłem natchnienia nowomodnych tańców, święcąc nie zasłużone tryumfy na naszych salach balowych. — Czemże to wytłumaczyć sobie?

Tańce wojenne i pokojowe u murzynów.

H. K. I.
Fot. „Baltic Photo Co.“

W OJCZYŹNIE SPORTU NARCIARSKIEGO.

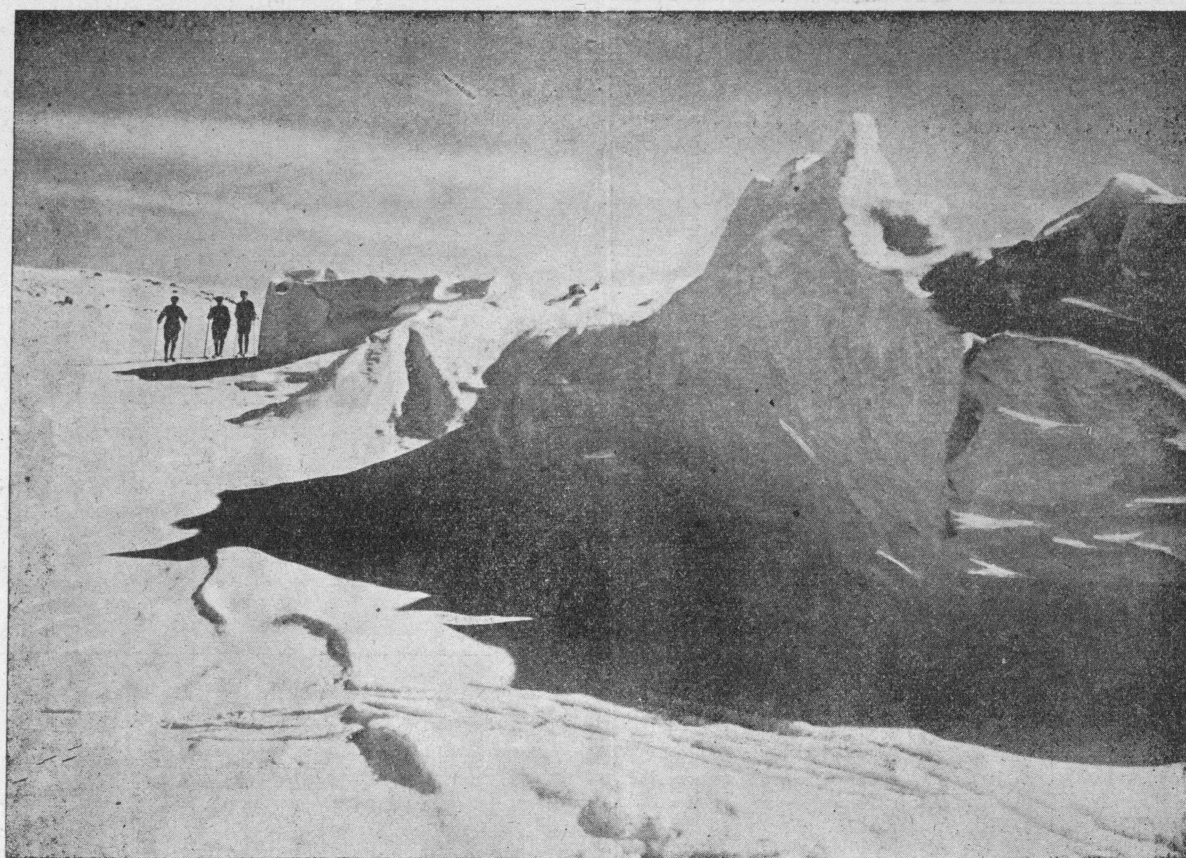
ZIMA W NORWEGJI.

Norwegia, północna kraina, którą wyobrażamy sobie zawsze w białej szacie śniegowej, obramowanej rąbkami błękitnych fiordów, mimo krótkiego lata, a długiej zimy, — nie jest pozbawiona pewnego swoistego uroku, — przeciwnie — zima posiada tam specjalny charakter i pełen tajemniczości wdzięk zaczarowanego kraju z bajki. Szerokie, białe, jak okiem sięgnąć, przestrzenie — srebrzą się i migoczą w słońcu, jak brylantami tkany kobierzec króla gnomów. Niby przeczucie, tańczące duszki — boginki hasają po nim wiatry, układając i rysując ruchomą powierzchnię lotnych śniegów w fantastyczne karbki, faldki i desenie — pasma gór i skał, niby zaklęte postacie olbrzymów — okutane w białe, puchowe płaszcze i kaptury, zdają się drzemać i śnić jakiś cudowny sen o wiosnie — oszronione bory szepczą półgłosem mistyczne pacierze — Wspaniała okiść śnieżna zmienia każde drzewo w pluszowo - kryształowy baldachim królewski.

Ale podróżnik obcy, chcący w tym pięknym, zaczarowanym kraju, odbyć zimą zwykłą pieszą wędrowkę do najbliższej miejscowości, otrzeźwiałby odrazu i znalazł się w nie małym kłopotcie, zapadając co krok w bezden sypekich, jak piasek, puchów, tak że upadłby w końcu ze zmęczenia nie przebrnąwszy nawet i czwartej części swej drogi. Wszyscy odbywają tu wycieczki tylko na nartach, których długie, wysmukłe sanice nie tylko chronią przed zapadaniem się stopy w śnieg, ale ślizgając się po wierzchu śnieżnego całunu, ułatwiają szybkie posuwanie się naprzód.

Toteż półwysep Skandynawski jest nie tylko kolebką cudownej bajki, krasną osnową przeplatanej szarości i nude długich, zimowych wieczorów — ale także i ojczyzną pięknego sportu narciarskiego, który wszędzie rozpowszechnił się i uprawiany jest z zamilowaniem w cieplejszych krajach zimą, lub w górach.

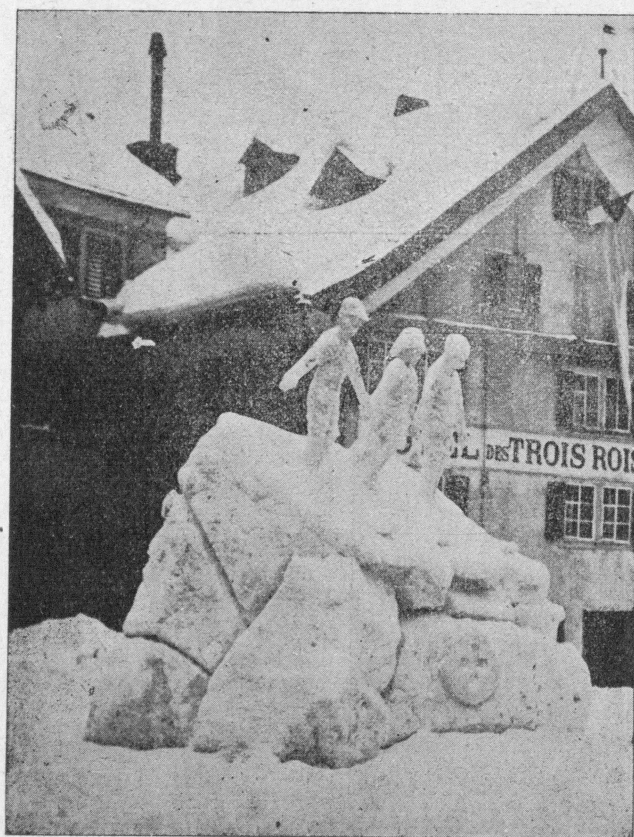
H. K.



Przepiękna kraina śnieżna — Rondene koło gór Dozorskich

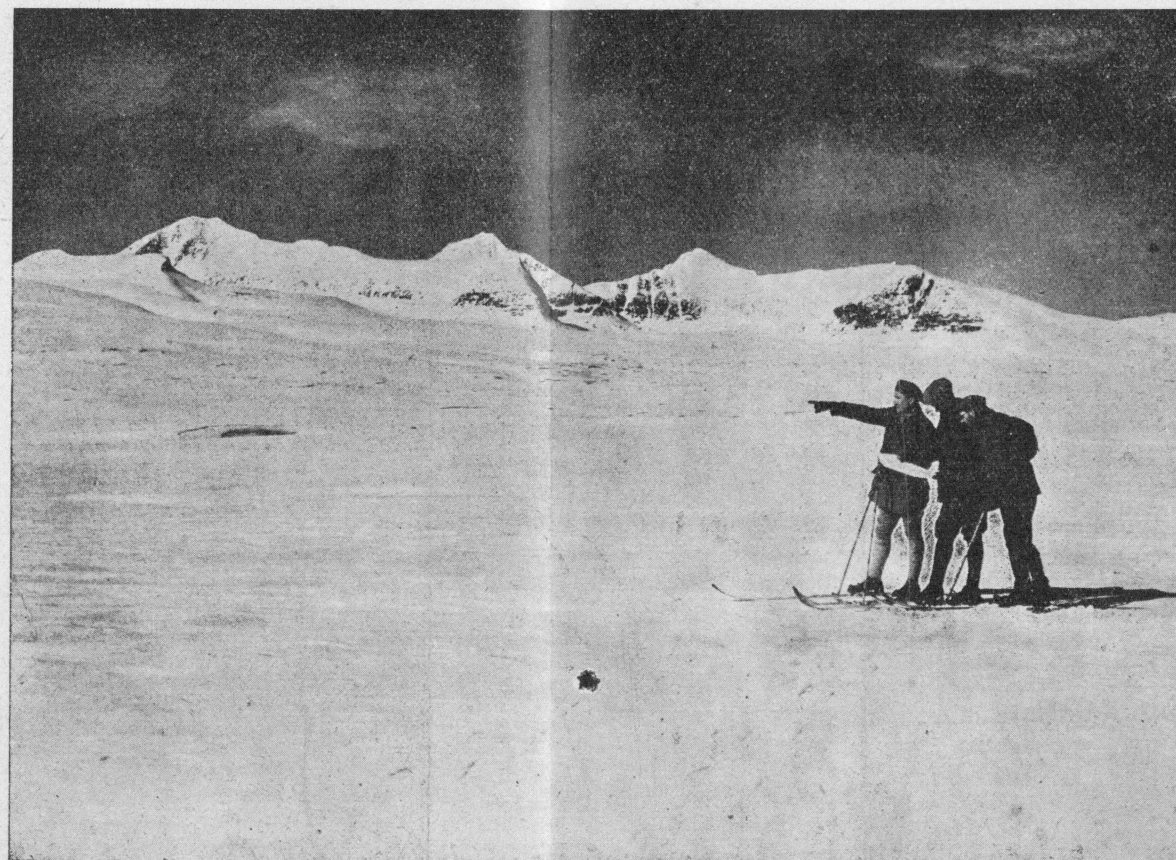


Typowa okolica norweska — raj dla narciarzy.



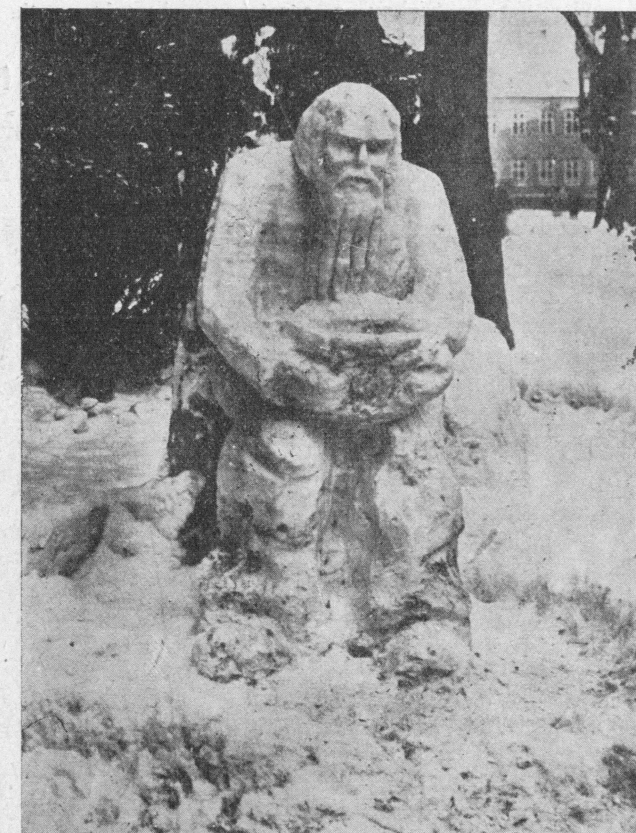
„NA NARTACH”

Rzeźby w śniegu wykonane przez młodzież szkolną.



Wycieczka na nartach.

Fot. „Baltic Photo Co”.



„ŻEBRAK”

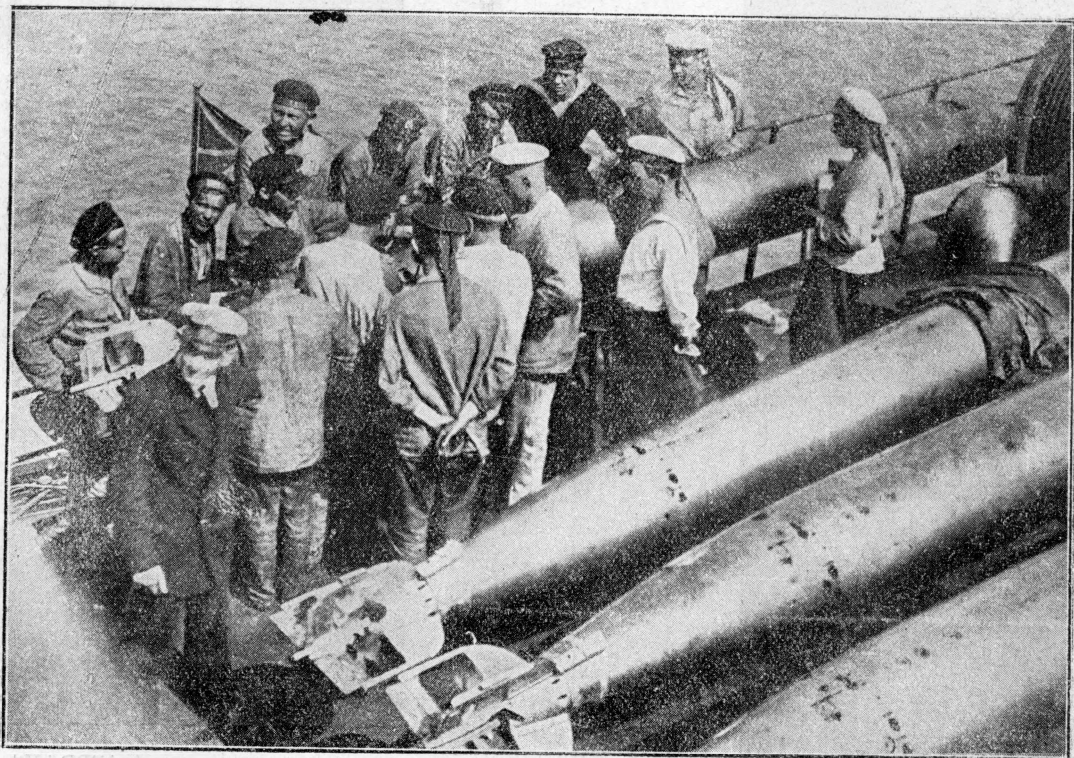
Rzeźby w śniegu wykonane przez młodzież szkolną.

KRÓL ANNAMU W OTOCZENIU SWOICH MINISTRÓW.



Na wschodnim brzegu Indji Zagangesowych nad morzem Chińskim, znajduje się niewielkie państwo Annam, posiadające pięknie brzmiącą nazwę „Wiet Nan” t. j. „blask południa”. Królestwo to znajduje się pod protektorem francuskim lecz ma swego własnego monarchę. Stolica jego zowie się Hue. Annamici, będąc spokrewnieni z Chińczykami, na podobieństwo ich zaczęli i u siebie urządzać rewolucję, tymczasowo, choć niekrwawą a tylko „pałacową”. Fotografia przedstawia jego królewską mość w otoczeniu najbliższych dostojników. Odziani w barwne, jedwabne szaty — stanowią piękny, a egzotyczny obrazek na tle szarzyzny ubrań europejskich.

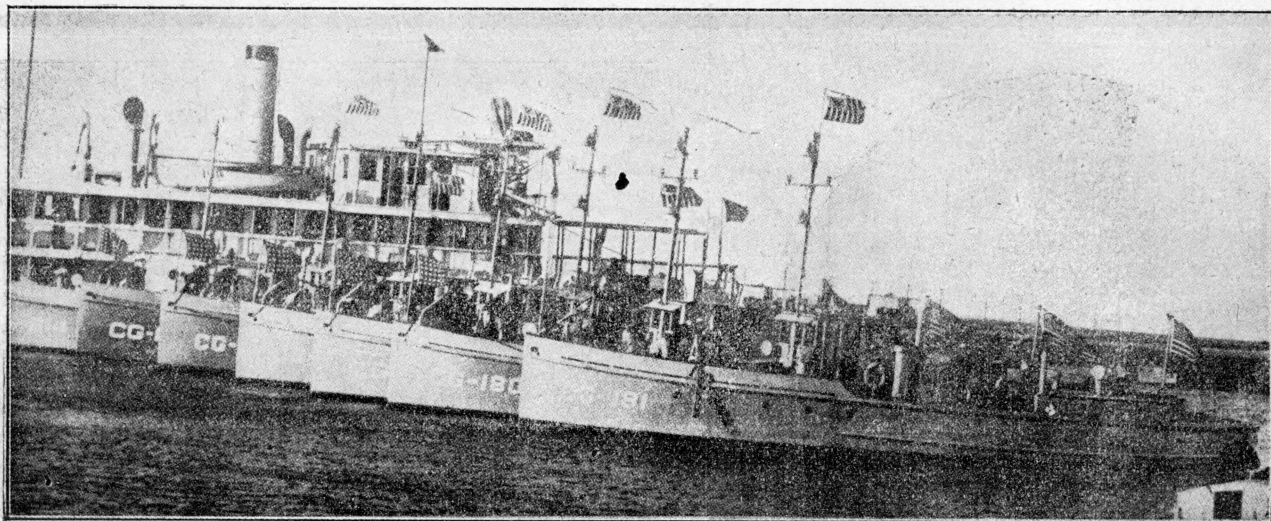
ĆWICZENIA MARYNARKI SOWIECKIEJ.



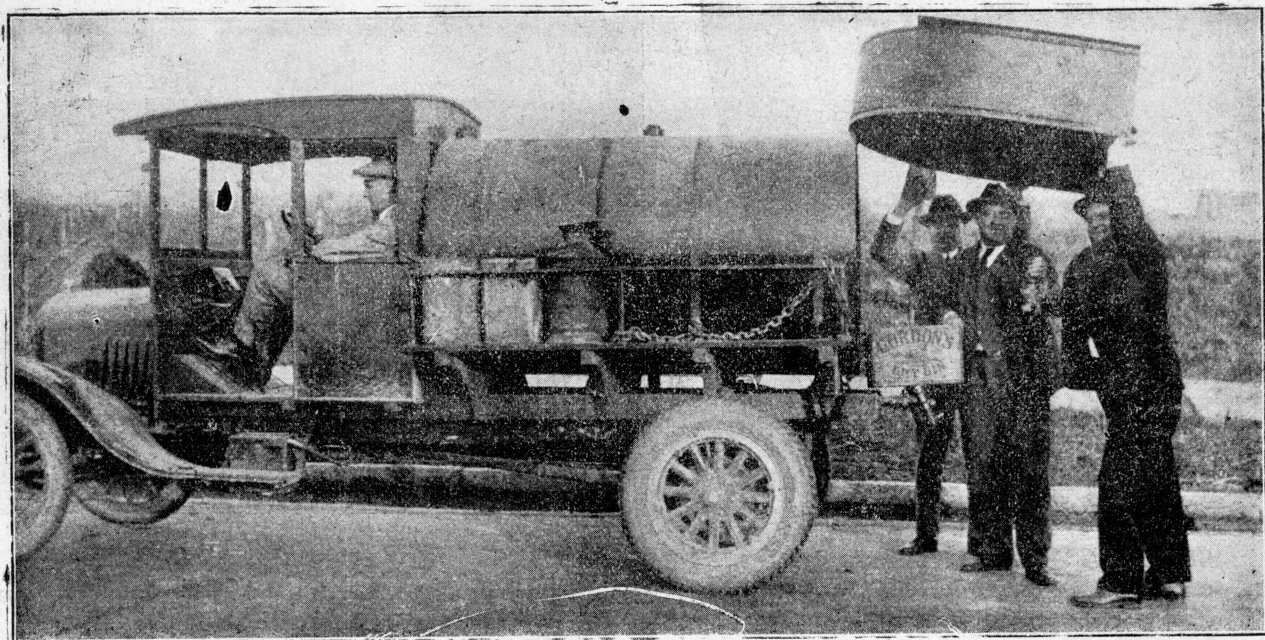
Bolszewicy opanowawszy Rosję i rzucając w świat hasła rozbrojenia, u siebie przeciwnie postawili militarystkę na pierwszym planie. Rycina przedstawia grupkę marynarzy sowieckich w czasie ćwiczeń floty północnej na morzu bałtyckim — rozprawiających zapewne o dobroci ustroju bolszewickiego, który dobrze by było zaszczyć zgniłej Europie niewielką porcją antymilitarnych torped.

WALKA O... KROPELKĘ

„Sucha” Ameryka walczy o zdobycie trochę wilgoci dla spragnionych gardziołek nadobnych Amerykan, jak również i drugiej połowy rodu ludzkiego — przepięknych w armaty, z drugiej strony zaś całą armję doskonale zorganizowanej policji prohibicyjnej, posiadającej nawet statki uzbrojone „miss'eczek”. Z jednej strony widzimy urzędowy aparat ganizowanych przemytników. J. London w cyklu swych opowieści p. t. „W zatoce San Francisko” kreśli swym barwnym piórem walki o... kropelkę.

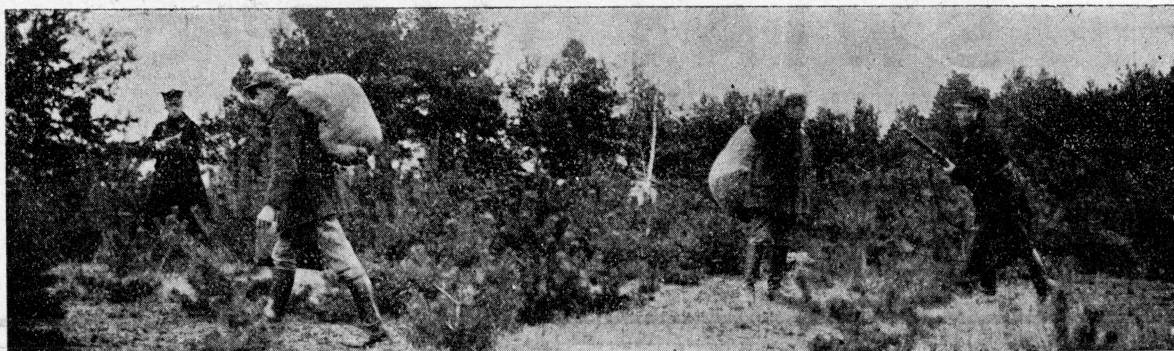


Powyzsza rycina przedstawia całą flotyllę motorową, gotową w każdej chwili do wypadu z portu w Nev Jersey na przemytników alkoholowych.



Przemyconą wódkę trzeba rozwieźć do odbiorców. Doskonałym ukryciem jest cysterna z naftą o podwójnym dnie. Lecz policja i to potrafiła odkryć.

F. t. „Baltic Photo Co. Vipro”.



Nasza Straż Celna przy pracy. Schwytnie przemytników na granicy niemieckiej.

Fot. „Czaty”.

- Kto przy obecnej sytuacji może zrobić dobry interes?
 — Ten, kto za 7 zł. miesięcznie zaprenumeruje „NASZĄ KSIĄŻKĘ“ i stworzy sobie własny, a cenny księgozbiór.



NIEWIASTA - PRZEMYTNICZKA.

młoda amerykanka, przemycająca wódkę w... zarówno elektrycznej.



KOBIETA - NUREK.

Miss Hilda Johnson, odważna amerykanka, która zawodowo uprawia to niebezpieczne zajęcie.

CZYTAJCIE!

CZYTAJCIE!

„ŚWIATOWID”

NAJWIĘKSZY ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

KRAKÓW, UL. BASZTOWA 16

Oddziały: w WARSZAWIE ul. Nowogrodzka 26 tel. № 234-65 i 76.21 —
 w POZNANIU ul. Gwarna 14 tel. № 17,22, — w KATOWICACH, ul. Teatralna 6
 tel. 23-78 — we LWOWIE, ul. Legjonów 1, tel. 49-58, administracji tel. 7-97.

Redaktor: Witold Zembruski.

Wydawca: Spół. Biuro Pras. — Warszawa, Sosnowa 12

Drukarnia Nakładowa Warszawa, Hortensja 7, tel. 216-60.